

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwicznej, *ks. J. Kahane*go z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*.

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:
4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedynczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ks. senior GLOEH ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.

w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelwy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI.

WARSZAWA, dnia 21-28 grudnia 1930 r.

Nr. 51-52.

TREŚĆ: Prawdziwa Światłość. — „Głód”. — Protestantyzm francuski. — Pamięci przedwcześnie zgasłej artystki Janiny Gessnerówny. — Prasa o J. Gessnerównie. — Kościół a pokój. — Nowe książki. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Głosy Czytelników. — Odpowiedzi Redakcji. — Ofiary. — Odczyt prof. Jerzego Lotha. — Podziękowanie. — Porządek nabożeństw. — Najważniejsze audycje polskiego radja w Warszawie. — Ogłoszenia.

Prawdziwa Światłość

„... a chwała Pańska
zawsząd oświeciła ich”
Łk. 2,9.

Chrystus Pan przybywa na świat w nocy.

Ziemię spowija mrok, jak grzech duszę niezbożnego.

Lecz ta „cicha noc, święta noc” ma w sobie zarzewie światłości, które zdumionym synom ludzkim objawi oko w oko Jasność Boską i wskaże ku niej drogę.

„Jam jest światłość świata, kto mnie naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”. (Jan 8,12)

Na tle mrocznych poczynań tęskniącego za światłością ducha ludzkiego postać Jezusa to olśniewająca, a niegasnąca błyskawica. Jego życie — to ustawiczna emanacja niewysłowionej jasności: przez samą tylko obecność, przez gest, przez słowo...

I zalałaby ta światłość, „która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat” (Jan 19), całą ziemię; wypełniłaby dusze wszystkich ludzi, gdyby znalazła w nich swoje odbicie.

Mrok panował podówczas w duszach ludzkich, bo oto, jak poświadczają umiłowany uczeń Boskiego Mistrza: „Tenci był tą *Prawdziwą Światłością*, ale go świat nie poznał”. (Jan 1, 9, 10).

Mrok panował w duszach ludzkich...—

Więc, gdy się Jezus rodził, noc załęgła nietylko Ziemię Świętą. Roztoczyła ona swe panowanie i na sumienia ludzkie.

Nieliczną jeno garstkę prostaczków „chwała Pańska zawsząd oświeciła”. (Łk. 2,9) Bo ich serca dziecięco naiwne umiały tę chwałę przeżyć. I dopiero trzeba było Krzyża i Zmartwychwstania, aby Boska Światłość stopniowo rozpraszała mroki uporu, zaciętości, złości i przewrotności masy ludzkiej.

WSZYSTKIM MIŁYM I SZANOWNYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM GŁOSU EWANGELICKIEGO BŁOGOSŁAWIONYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO — ŻYCZY.

REDAKCJA.

Tak mrok jak i światłość towarzyszą i innym późnym momentom w życiu Zbawiciela. Oto Przemienienie Pańskie, gdzie światłość nadziemską opromienia Syna Bożego; a oto Golgota, „gdy stała się ciemność po wszystkiej ziemi” (Łk. 23,44), a w jej mroku kona na krzyżu Syn Człowieczy.

Dziś bije jasność od ubożuchnego żłobka, tak jak niezadługo zajaśnieje od grobu zmartwychwstałego Chrystusa, kiedy to ludzkość będzie świadkiem pamiętki innej Wielkiej Nocy.

A tak: Światłość i mrok, Jezus i Świat. Zaprawdę Królestwo Chrystusowe nie mogło być z tego świata.

A jednak jasność tam może jeno być, gdzie uprzednio była ciemność, „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię... i ciemność była nad przepaścią... I rzekł Bóg: „Niech będzie światłość; i stała się światłość”. (Gen. 1, 1—3).

Mrok panował w duszach ludzkich za dni władzy ówczesnego świata, cesarza Augusta. I rzekło po raz wtóry miłosierdzie Boże: „Niech będzie światłość”. A oto „światłość w ciemnościach świeci”. (Jan 1,5): „narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”. (Łk. 2,11)

Czyż narodziny Chrystusa w nocy nie są symbolem całego Jego życia? On — „Światłość prawdziwa”, i noc zwątpień ludzkich, noc szamotania się z rozpaczą, noc

* * *

„Radujcie się...”

Rok rocznie, w czas chłodny, mroźny, zwykle w bieli śnieżnej, pod gwiazdami utkanem niebem stajemy w obliczu ważnej, doniosłej chwili dziejowej.

Jedni — dla zwyczajaj, inni — dla otoczenia, jeszcze inni — dla urozmaicenia sobie życia... Ale są i tacy, którzy wnikać sercem i myślą w ten wielki akt miłosierdzia Boskiego potrafią, i tęsknącym wzrokiem wyglądają tej radosnej dla się chwili przyjścia na świat Zbawiciela.

A wszyscy — bez różnicy na intencje swoje — radują się...

W codziennym życiu naszym — jest tyle szarzyzny, tyle smutku i łez, a mimo to — ten jeden dzień i wszystko pokonać potrafi, i jasnością swą opromienia wielką ponurość i wielką ciemnię. Ten jeden dzień — przeznaczony dla wszystkich ku radości prawdziwej, ogólnej.

I choćby nie znalazł innego zrozumienia, to już to jedno byłoby dostatecznym powodem wyróżnić go w długim ciągu dni żywota naszego na ziemi.

Ale Bogu dzięka, — ma ten dzień inne głębsze dla wierzącego serca znaczenie, kiedy dojdzie go głos z nieba aniołów: „Dziś się wam narodził Zbawiciel”. — I tu budzi się radość inna, świętsza, trwalsza...

„Radujcie się w Panu!” ..,

Oby ta „radość w Panu” zagościła w sercach nas wszystkich. Obyśmy zrozumieli, jaki tej radości właściwy powód...

Dziś i nam narodził się zbawiciel.

rozpasania się złych żądz i instynktów, noc gnuśnej tępoty ducha....

Jasność złobka Dzieciątka Jezus i mrok nocy sprzymierzenia zbrodni, występku...

I teraz oto obchodzimy pamiątkę Narodzenia Pańskiego. A czyż to Boże Narodzenie się w duszy dzisiejszej ludzkości nie jest narodzeniem w mrokach nocy? Czyż świat, który wyszedł zdziesiątkowany moralnie i materjalnie z krwawej kąpieli nienawiści, opamiętał się? Czyż szuka drogi do światłości? A jeśli jej szuka, to czyż tam, gdzie ją znaleźć może — w Jezusie Chrystusie? Czyż ludzkość dzisiejsza święcia narodzić owego *Księcia Pokoju* w sercach milionów?

Zaprawdę nie!

Ludzkość przystania cień ponurej nocy.

Jest postęp cywilizacji; otwierają się cudowne możliwości przed mózgiem ludzkim, ale prawdziwej światłości niemasz.

Zapewne tak, jak i w noc Narodzin Jezusowych,

jest i dziś tu i tam garstka pasterzy, dalekich od mędrkowania, zato gorliwych sercem w przyjęciu „*Prawdziwej Światłości*”. Im i w głowie nie postanie badać rodzaj i skład tej światłości. Chłoną ją sercami, jak chłonie niemowlę miłość i tkliwość matczyną.

Gdy tedy mocą zwyczajaj pójdziemy do Świątyń Pańskich, by słuchać słów o najpiękniejszym wydarzeniu wszystkich czasów: o narodzeniu się „*Prawdziwej Światłości*”; gdy zasiądziemy do tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, wyżemy z dusz wszystko, co w nich mrocznego i stańmy się owymi pasterzami, których „chwala Pańska zewsząd oświeciła”. Wspomnijmy na lata naszego dzieciństwa i sercem dziecięcym przeżyjmy w sobie samych narodziny „*Prawdziwej Światłości*” — narodziny Jezusa Dzieciątka.

A wtedy zacnie się iść w naszym życiu: „Chwała na wysokościach Boga, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie” (Łk. 2,14). Amen.

Ks. A. Figaszewski

G Ł Ó D

..Długim szeregiem, wijącym się przez opustoszałe jesienne pola Życia, płynęła niemal bez końca niby zmienna, choć zawsze podobna fala rzeki, wielobarwna rzesza ludzka.

Jedni w strzępach łachmanów „powszechnej” religii, inni w śnieżnej bieli ewangelicznych „grobow” lub w szatach utrudzonych pątników ascetycznej pokuty, wreszcie inni, a tych było też wielu, w błyszczących ornatach pysznych doradców, dzisiaj równi z równymi, zmieszani w tłumie, który ich przestał słuchać.

Na czele całego pochodu szedł człowiek-olbrzym, niosąc powiewający wysoko ponad głowami transparent z napisem:

„Jesteśmy głodni!”

Szła nieprzerwanie gromada za gromadą w jednostajnym rytmie biegu Życia, na którego kowadle młot losu miażdżył pozory dosytu.

Wychudłe twarze pielgrzymów, poorane brudami utrapień, smętne ich oblicza, ledwie wlokące się nogi nadawały tej całej masie wygląd wielowiekowych wędrow-

ców, którzy w poszukiwaniu lepszych warunków bytowania pragnęli spocząć u źródeł Wód żywych, aby tam oczekiwać „Cudu” nad „pięć” tysiącami.

Chwilami tylko z miliona piersi, dyszących ciężarem, z ust zsiniałych rozpaczą wznosił się jeden harmonijny okrzyk zniecierpliwienia i trwogi, to znów głucha cisza przebiegła poprzez szeregi, które w jej tajemnicy i uroku chciały dosłyszeć głos Łaski i Miłosierdzia.

Lud był głodny...

Kiedy zmęczenie wzięło górę i ulatywały ostatnie promienie nadziei, chęć wypoczynku wstrzymała pochód...

Przewodnik, ów człowiek-olbrzym, stanawszy na niewielkim wzniesieniu, zaczął przemawiać silnym i doniosłym głosem, który docierał do uszu najdalszych, niewidocznych nawet słuchaczy.

Co pewien czas padały słowa zachęty: „Bliski już jest cel... Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie, jako ci, którzy, pozbawieni sił i nadziei, zostali za nami”.

Tłum słuchał i zdawało się, iż po wypoczynku z podwójną szybkością pójdzie w dnie bliskiej przyszłości, tym-

czasem jednak bezruch chwilowy stłumił pragnienie zwycięstwa.

Gdy iść dalej wypadło, jeden zgodny okrzyk protestu przeszył powietrze.

Ospały tłum protestował: skrzydlaty sęp obojętności pożerał serca Prometeuszów...

Sklębione czarne chmury przesuwały się po nieboskłonnie życia...

Zapadła ciemność...

Przewodnik chciał raz jeszcze mówić do tłumu, złożonego z dawnych jego słuchaczy i z tych, którzy go niedawno poznali, chciał go raz jeszcze w nadziei pokrzepić, przeto, wskazując na gromadkę milczących i załkniionych młodzieńców, którzy stali opodal i w niewin-

nej nieświadomości swego posłannictwa zakrywali oczy, by nie widzieć łez głodnego ludu, zawołał pełnym ufności głosem: „Oni wam dadzą jeść“, a zwróciwszy się do owych młodzieńców, już ciszej prosił ich słowy Miłości:

„Dajcie Wy im jeść“.

I oto stała się rzecz dziwna...

Cała rzesza szła za młodzieńcami cicha, uradowana w nadziei bliskiego zaspokojenia głodu u źródeł, do których oni poprowadzą. Człowiek olbrzym szedł przed nimi. Krzyki i narzekania ucichły, a nad falującym w pochodzie tłumem ludzkim wchodziła płomienna gwiazda błogosławionego jutra..

Był to głód Słowa...

Nie samym chlebem człowiek żyć będzie...

Ks. J. JÉZÉQUEL.

Protestantyzm francuski

(w opracowaniu Ks. A. Figaszewskiego)

II.

Rozłam w Kościele reformowanym. W roku 1879 ewangelicy czyli ortodoksi zdecydowali oficjalnie przywrócić dla swych kościołów system synodalny kompletny, to znaczy z synodem narodowym. Od tego czasu liberałowie zwolniali ze swej strony pod innymi nazwami zebrania podobne, tak regionalne, jak narodowe. Lecz złośliwość wyczerpała walczących. Pomiedzy dwoma krańcowymi utworzyła się trzecia partja. Pod wpływem jej działalności koncepcje dogmatyczne uległy dalszemu rozwojowi. W roku 1905 nastąpił rozdział kościołów od państwa. Liberałowie skorzystali z tego, aby podjąć próbę zbliżenia. Prawica ją odepchnęła. Jej nieprzyjednawczość spowodowała, że znaczna część członków wystąpiła z niej. Zwołali oni do Jarnac od 24 do 26 października 1906 roku zebranie wszystkich tych reformowanych dobrej woli, którzy pragnęli jedności kościelnej. To zgromadzenie miało wielki rozgłos, i doprowadziło do utworzenia Unji narodowej kościołów, do której weszła znaczna liczba kościołów prawicy, ewangelików czyli ortodoksów, i prawie wszystkie kościoły wolne. Tymczasem te ostatnie sformowały się w unję osobną. W ten sposób utworzyły się trzy różne unje, powstałe ze starego kościoła reformowanego.

Taki stan rzeczy przetrwał aż do roku 1912, kiedy to unja środka, zwana zwykle Unją z Jarnac, i unja liberalna połączyły się.

Pacyfikacja stosunków kościelnych.

Od roku 1905 ewolucja umysłów postąpiła naprzód. Zainteresowanie powszechne odwróciło się od sprzeczek dogmatycznych, aby się zająć sprawą rozbudzenia duchowego, ewangelizacją i chrześcijaństwem społecznym. Reformowani, jak w ogólności wszyscy protestanci, zrozumieli, że można pracować razem w Kadrach Towarzystwa misji na ziemi pogańskiej w Centralnem Towarzystwie Ewangelickiem, w „la Canse“, w Towarzystwie dla badania historii protestantyzmu francuskiego. w Federacji chrześcijaństwa społecznego, w Związku pastorów Francji, etc.

Obecnie króluje pokój kościelny między temi dwoma odłamami kościoła reformowanego.

Powszechnem pragnieniem jest koncentracja sił protestantyzmu. Wielkie konferencje w Stockholmie i Lozannie znalazły trwałego odgłosu w kościołach ewangelickich Francji. Konferencje te wywarły na nie wpływ, który się pogłębia z biegiem czasu, są one potężnem wezwaniem do jedności i wiele rzeczy pozwala wierzyć, że to wezwanie zostanie zrozumiane.

Ciemne strony w protestantyzmie francuskim.

Cyfry które zostały uwidocznione na początku tego szkicu, stwierdzają ten fakt, że protestantyzm francuski jest tylko słabą mniejszością (1 ewangelik na 40 francuzów). Jest to poważnem niebezpieczeństwem, jeśli się zważy, że ewangelicy są w rozproszeniu. W prawdzie jest kilka wysepki ewangelików we Francji: w Paryżu, w Deux-Sèvres, w le Gard, w la Lozère, w Alzacji. Lecz gdzieindziej ewangelicy są „rari nantes“. Grozi im przeto zatrać w otchłani.

Drugim wielkiem niebezpieczeństwem, które zagraża całej Francji, ale specjalnie godzi w ewangelików francuskich z racji małej ich liczby, to stałe zmniejszanie się liczby narodzin.

Wolna myśl i ateizm w każdym razie zaszkodziły również protestantyzmowi. W wieku XIX był on mocno doświadczony przez krytykę racjonalistyczną. Z drugiej strony środowiska robotnicze z powodów politycznych i społecznych odpadły od wiary chrześcijańskiej. To też kościoły wyszły osłabione z tego podwójnego kryzysu. Dziś jednak nie mają czego się obawiać. Racjonalizm ostatecznie zawiódł; sam deizm nie jest więcej uważany za siłę religijną. Uczucie religijne, wiara specyficznie chrześcijańska są na drodze do coraz większego pogłębiania się. Wojna nie zmieniła stanu kościołów pod względem życia duchowego. Z punktu widzenia zaś materialnego poniosły one ciężkie straty w młodzieży, poległej na polach bitew i w zrujnowanych parafjach, dotkniętych najazdem przeciwnika. Po wojnie dają się we znaki trudności ekonomiczne.

Jasne strony protestantyzmu francuskiego.

Jakkolwiek protestantyzm francuski jest liczebnie mały, wpływ jego w samej Francji i na zewnątrz jest wielki. Protestantyzmowi francuskiemu zawdzięcza się w wielkiej mierze zwycięstwo wolności sumienia. To bugoni francuscy którzy po 3 wiekach prześladowań, za cenę ich najczystszej krwi dali tę wolność Francji, a przez nią światu. W rzeczy samej jest nie do zaprzeczenia, że Deklaracja Praw człowieka i obywatela, tak amerykańska jak francuska, wywodzi się w prostej linii z Reformacji.

Protestantyzm uratował również katolicyzm we Francji. Dzięki jego wpływowi kościół katolicki nie musiał popaść w stan, do jakiego go sprowadzono w tyłu innych krajach, nie znających Reformacji.

Jakkolwiek stanowi mniejszość, rozwija on dzisiaj w łonie ludu francuskiego poważną działalność.

Na czele najwyższych instytucji państwowych stoją ewangelicy. Akcja ta wyraża się jeszcze w dziedzinie moralnej i duchowej.

Na terenie politycznym wpływ protestantyzmu jest prawie żaden. Jednakże liczba ewangelików, którzy osobiście odgrywają poważną rolę w świecie politycznym (prezydentem Republiki jest ewangelik) jest znaczna.

Należą oni do różnych odcieni wachlarza politycznego. W większości grupują się w lewicy, lecz tak są rozdzieleni, że nie mogą doprowadzić do zwycięstwa ich własnego punktu widzenia.

Jeżeli już mowa o jakiejś działalności politycznej, to byłaby nią działalność podejmowana przez ewangelików którzy zgrupowali się w prawicy tworząc grupę bardziej zgodną, niż należący do lewicy.

Przyszłość protestantyzmu francuskiego.

Mimo pewne braki można żywić nadzieję co do przyszłości protestantyzmu francuskiego. Jego przeszłość gwarantuje jego przyszłość. W godzinie, kiedy się budzi

walka między siłami postępu, a mocami zacofania we wszystkich dziedzinach: politycznej, umysłowej, społecznej, protestantyzm występuje jako zdolny do zachowania z przeszłości wszystkiego co jest dobre i pożyteczne, bez zamykania sobie tej drogi do postępu Przez swą konstytucję i przez swego ducha występuje on jako zdolny do godzenia wiedzy i wiary, autorytetu i wolności, demokracji i porządku.

Człowiek przyszłości, tak jak człowiek przeszłości, nie potrafi żyć bez religii. Lecz pragnie on religii mogącej scharmonizować się z rozwojem jego zdolności, jego postępu filozoficznego i historycznego, z aspiracjami społecznymi.

Protestantyzm ma pełne kwalifikacje, aby zadość uczynić tym jego potrzebom.

Koniec.

PAMIĘCI PRZEDWCZEŚNIE ZGASŁEJ ARTYSTKI JANINY GESSNERÓWNY

S Ł O W O W S T Ę P N E

Janina Gessner jest poetką przestrzeni. Najmniej uchwytny niewyraźny, najbardziej niematerialny element świata otaczającego przetapia właśnie na kształt plastyczny, wyraża w sztuce operującej na mocniej konkretnym, widzialności: w malarstwie. W tym przeciwieństwie treści i środków wypowiedzenia leżała trudność, którą przez wiele lat artystka starała się przewyciężyć, zanim wreszcie odnalazła dla nich wyraz swój własny. Jej akwarele górskie o swoistym, jakby przysgaszonym kolorycie, o technice niemalże pastelowej, tak subtelne w swej wyszukanej tonacji — to już ostatnie osiągnięcia, okupione nieustanną, nieugiętą walką.

Do tych ostatecznych wyników musiała dojść zupełnie sama. Nie mogli jej w tym pomóc profesorem i przyjaciele, których ceniła i szanowała: E. Trojanowski, W. Kossak, T. Pruszkowski, ani współcześni akwareliści, nawet najwybitniejsi, jak Fałat. Janina Gessnerówna należała do tych natur, które niejasną nieświadomą wizję świata, swój własny odrębny obraz rzeczywistości, noszą w sobie niejako w stanie potencjalnym od lat najmłodszych. Od czasów dzieciństwa czuje w sobie tętno przestrzeni, rytm płaszczyzn świata, zrodzony na równinach podlaskich przesyconych powietrzem, gubiących się w bezmiarze niebios. Odnalezienie kształtu plastycznego dla tej tęsknoty, dla tego zasadniczego nastawienia, było w okresie szkolnym artystki (od r. 1916) niemal niemożliwe. Marząc o wielkich kompozycjach, obrazach batalistycznych (w pracowni W. Kossaka) podlega jednak przemożnemu, przyniatającemu wpływowi tradycji Szkoły Krakowskiej, pejzażu Stanisławskiego. Kierunek pozornie rozmachowy, ale w istocie lekki, nastawiony w stosunku do natury na „Stimmung“, na ustalone szablony zespoły barw, zwięźlał zakres twórczości ograniczając ją do t. zw. stylizowania, do „estetycznej“ transformacji widzialnej powierzchni przedmiotu.

Z okresu tego (1918-23) pochodzą liczne wnętrza klasztorne, „stare miasta“, romantyczne sztafaze wiejskie. Artystkę fascynuje gra refleksów świetlnych, mrok hal kościelnych, tajemnicza brunatność ugorów. Jakże odległe są te Jej ówczesne możliwości wypowiedzenia od nieopuszczającego Jej nigdy istotnego poczucia przestrzeni, od tego szerokiego oddechu świata, który zawsze rozsadzał Jej pierś.

Musiała nastąpić walka z której zwycięsko wyjść może tylko indywidualność wybitna. Należało zerwać z przeszłością, należało przekształcić i ujarzmić narzędzie pracy, nadewszystko przedstawić dotychczasowy punkt patrzenia na rzeczywistość. Wtedy to artystka stawia wszystko na odwagę rzutu pędzla, na ryzyko intuicji chwilowej w nadziei, że na tej drodze odnajdzie wreszcie zagubioną nie do najintymniejszego rdzenia swej duszy. Stara się przełamać oporną stylizującą plamę akwarelowej po przez brawurową gmatwaninę kolorów. Pejzaże tego okresu (1923-26) są częstokroć surowe, żywiołowe w swej zapalczywości, burzliwe w zestawieniach tonów barwnych. Wtedy to (1924) w kontankcie z L. Ślodzińskim szuka oparcia w formie, stara się zdobyć wycucie dotykającego kształtu, zwraca się do sangwiny dążąc do wydobycia bryłowości formy, pozbawionej przypadkowości oświetlenia i złudnych refleksów powietrza. Pogłębia ten problem w Paryżu (1924-5), studiując Botticeliego, wnikając w tajemnice niezniszczalnego uroku wiecznej sztuki egipskiej.

Wreszcie zwycięża. Odnajduje swą własną linię. Zdobywa odrębną technikę akwarelową. Znika płaska plama secesyjna. Barwy jakby wtapiają się w papier, sublimują się, szlachetnieją. Powstają harmonie wykwiłtne, zwiewne, jak wczarowane w powierzchnię obrazu. Nabierają wartości tonów muzycznych.

Ulubionym tematem Jej stają się góry Podhala i Karpat Wschodnich. Powstają dzieła: Kocioł Kaspro-



JANINA GESSNERÓWNA
1896 — 1930.

wy, Symfonia gór, Nosal, Chmura, Hawroń i Murań, Synyca, Pejzaż z Pokucia. Te pasma górskie, przeniesione na obraz, zdają się tworzyć tylko ramy, słupy graniczne, widzialne punkty szczytów w wielkiej przesyconej wibracją przestrzeni, która pozostaje właściwie jedyną istotnie ważną dla artystki treścią. Masywy gór, zdemateryjalizowane, podniesione do potęgi symbolów, majestatyczne, wiążą się, rozstępują i zwierają w harmonijne szeregi akordów. Promieniuje z tych dzieł tchnienie panteistyczne, tętni w nich rytm wiążący niebo i ziemię. Zdają się być symfoniami transponowanymi w sferę kolorów.

Tak się realizuje marzenie całego życia artystki. W momencie znalezienia wyrazu dla Jej najgłębszej tęsknoty, twórczość Jej przerwana zostaje przedwcześnie.

Pejzaże górskie z tego ostatniego okresu są i pozostaną w sztuce naszej zjawiskiem wyjątkowym, stanowią próg, który niełatwo będzie przekroczyć malarstwu akwarelowemu w Polsce.

Stanisław Woźnicki.



ŚNIEG W MARCU

Ż Y C I O R Y S

Ś. p. JANINA GESSNERÓWNA urodziła się w Warszawie dnia 28/VI 1896 roku: zmarła w Warszawie w 34 roku życia, t. j. 11 kwietnia 1930 r.

Już w pierwszych tygodniach swojego życia przewieziona została na wieś, na Podlasie do Łosic (miasteczko Ziemi Siedleckiej). Tam rodzice Jej stałe zamieszkiwali, gdyż ojciec posiadał tam zakład przemysłowy.

Przebywanie na Podlasiu miało dla zmarłej artystki wielkie dodatnie znaczenie. Nauczyło Ją obcowania z przyrodą, obserwacji i spostrzegawczości. Tam zgłębiła Ona tajniki mowy drzew, pól, łąk i lasów, mowy wiatrów i chmur, tam poznała naturę przyrody żywej i martwej w jej cichym codziennym a tak pięknym życiu. Artystka lubiła też obcować ze zwierzętami. Chociaż konno nie jeździła, wprost przepadała za temi tak pięknymi, a tak szlachetnymi stworzeniami, które czując żywą Jej sympatię, darzyły Ją wzajemnością. Codzienne wizyty w stajni utwierdzały ten bliski przyjacielski stosunek

człowieka ze zwierzęciem: a do najbardziej rozczulających scen należało pawitanie „panienki” powracającej do domu na wakacje przez koni przybyłe na stację.

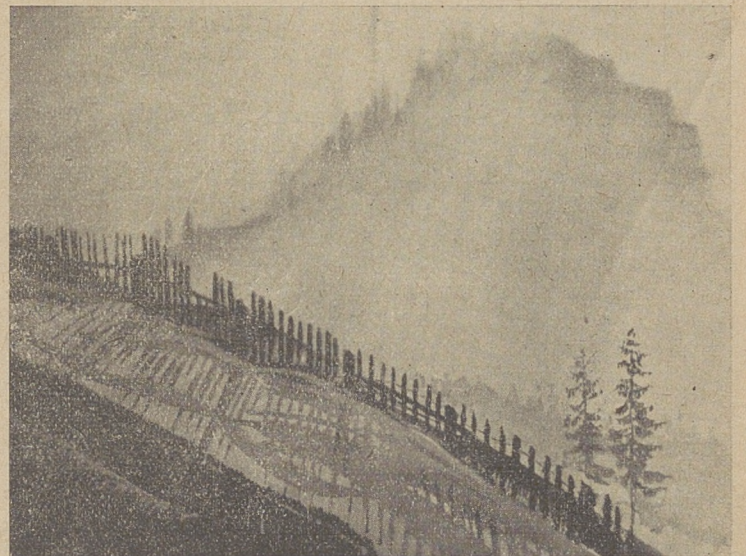
Podlasie miało dla ś. p. Gessnerówny jeszcze i inne znaczenie. Ono zbliżyło Ją z ludem i to w dodatku



STASZEK MRÓZ

z cichym, spokojnym a prawym, jakim naogół jest właśnie lud Podlasia. Tam otrzymała Ona to pierwsze z ludem zefkniecie, a jednocześnie i zgłębienie tej duszy chłopca siermiężnego, chociaż nieraz bardzo prostej w formie, ale jakże głębokiej w uczuciach.

Nauki początkowe a następnie aż do czwartej klasy pensji pobierała Gessnerówna w domu. Bardzo korzystnie na Nią oddziaływały dwie jej nauczycielki. Obie rozwijały w dziecku zamiłowanie do przyrody, wskazywały drogi do jej poznania, a przede wszystkim poczucie sprawiedliwości i bezwzględnej prawdy, w ten sposób umacniały zasady rodzicielskiego wychowania, współdziałały



NOSAL

szlachetnemu skryształowaniu się duszy Zmarłej. Następnie nauki aż do ukończenia pobierała Gessnerówna w b. gimnazjum P. Hewelkówny w Warszawie.

Zamiłowanie do rysunków ujawniło się u Zmarłej bardzo wcześnie. Za czasów szkolnych Gessnerówna była przodującą uczennicą w rysunkach, a ponadto



PEJZAŻ Z POKUCIA

dobrze znaną z małych ulotek — dobrotliwych karykatur przedstawicieli ciała pedagogicznego. Karykatury te były pogodne ale nigdy złośliwe.

Po wyjściu z gimnazjum Gessnerówna przez rok uczęszczała do szkoły rysunków i malarstwa art. mal. F. Słupskiego następnie zapisała się do Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych do klasy prof. E. Trojanowskiego.

Lata studjów w Szkole przypadły na okres naogół bardzo trudnych warunków gospodarczych, bo podczas najgorszych lat okupacji niemieckiej. Pomimo to Gessnerówna w pracy swej nie ustaje i z raz obranego kierunku nie zbacza, pracując wytrwale zarówno przed jak i popołudniu tylko w Szkole.

Poza darem wielkiego artyzmu, posiadała Zmarła jeszcze wielki dar pedagogiczny. Potrafiła robić korekty koleżeńskie w sposób, który zdumiewał Jej otoczenie. Zdarzało się często, że gdy kolega nie pojął korekty profesorskiej, udawał się do ś. p. Gessnerówny prosząc o wykładnię, o pomoc, o Jej korektę. Bo chociaż Zmarła była krytykiem surowym, ale zawsze bardzo rzeczowym, a ponadto posiadała w sobie jakiś niebywały polot entuzjazmu twórczego, który porywał i zachęcał do pracy i wytrwania każdego, kto z Nią bliżej się zetknął. Jej wpływy w tym kierunku wiele zdziałały dobrego i szlachetnego.

Do Szkoły Sztuk Pięknych wstąpiła Gessnerówna w 1916 roku do klasy prof. Trojanowskiego. Spędza w niej czas dłuższy. Przechodzi następnie do nowopowstałej pracowni prof. W. Kossaka i pozostaje w niej przez cały czas jej trwania jako jedyna kobieta, a to zarówno dla swego zaawansowania talentu, jak również wycucia batalistycznego i konia. Niestety późniejsze

warunki pracy nie układały się korzystnie dla Zmarłej, by te ostatnie zdolności móc odpowiednio wykorzystać, ale obiecywała sobie to uczynić przy przejściu do większych prac kompozycyjnych. Gessnerówna nie pozwalała sobie jednak na unoszenie się chwilowym zachciankom. Pracę nad sobą podzieliła na pewne etapy. Dwa lata pracy z prof. Kossakiem stały się dla niej kamieniem węgielnym, przwpięły Jej skrzydła do lotu. Tam nabrała rozmachu, nauczyła się pracować, tam utwierdziła się i zahartowała Jej wiara w siebie, a sam profesor został aż do końca Jej serdecznym przyjacielem-kolegą, który nie tylko zachęcał Ją i utwierdzał w obranym kierunku, ale Jej również prorokował zajęcie w Malarstwie Polskim miejsca rangą nie mniejszego od mistrza akwareli — Fałata.

Po opuszczeniu przez Wojciecha Kossaka Szkoły Sztuk Pięknych, Gessnerówna wstępuje do klasy prof. Pruszkowskiego. Pracuje w klasie wyższej, z której wyszło następnie Bractwo św. Łukasza, a nawet przez czas jakiś podczas nieobecności profesora w Warszawie i jego wyjazdu zagranicę (koło 4 tygodni) w jego zastępstwie prowadziła korektę w obu jego pracowniach, zyskując sobie coraz więcej uznania dla swoich zdolności artystyczno-pedagogicznych i coraz większy szacunek wśród ogółu kolegów i koleżanek.

W pracy w Szkole Gessnerówna używa głównie oleju, a jedynie poza Szkołą próbuje czasami wyrazić się akwarelą. W ostatnim okresie pobytu w Szkole poznawszy się ze Słodzińskim i oceniając jego wybitne zdolności, dąży do możliwości pracowania z nim w jednej pracowni, co się też udaje i przez czas pewien pracują przy wspólnym modelu w jednej z pracowni Łazienek. To zetknięcie się Zmarłej z tym wielkim artystą miało dla Niej bardzo duże dodatnie zna-



STARY ROY.

czenie: wpoilo w Nią i utwierdziło konieczność szukania form, a na ówczesne stosunki — królowania w Jej otoczeniu impresjonizmu — było pewnego rodzaju rewelacją, która zresztą na terenie Szkoły Sztuk Pięknych nie została przyjęta dostatecznie przychylnie. Pracując razem ze Słodzińskim, Gessnerówna nauczyła się operować

sangwiną, którą i następnie w wypadkach studjów dosyć chętnie się posługuje. Z tego okresu pochodzi największa kompozycja Zmarłej, która została wykończoną, a mianowicie — Tancerka. Następne kompozycje pozostały tylko w szkicach, do których obiecywała sobie powrócić po pełnym opanowaniu techniki akwarelowej w stopniu tak doskonałym, jak to widzimy na Jej ostatnich pracach z Żabiego. Okres kontaktu z Słędzińskim był dla Gessnerówny również zwrotny, jak spotkanie się z Kosakierm.

Pracując i wyrażając się do tego czasu olejem, s. p. Gessnerówna zdradza coraz bardziej w ekspresji urodzoną akwarelistkę i za namową prof. Pruszkowskiego przechodzi całkowicie na pracę tylko akwarelą, w której się



HAWRAŃ I MURAŃ ŚNIEŻNY

jako samouczek pod względem techniki operowania wodnymi farbami — znajduje coraz większe zadowolenie i robi wspaniałe postępy. Szkoła w danym wypadku nie dała Gessnerównie wiele, gdyż na jej terenie nie znajdowała Ona ludzi, mogących Jej dać coś ze swojego akwarelowego doświadczenia. Szukała przeto sama dróg i doszła do tajemnic osobistego doświadczenia w sposobie kładzenia i użytkowania farb, że stało się to Jej zdobyczą tajemną, niedostępną dla drugich. Tajemnicę tę wzięła ze sobą do grobu. Należy zauważyć, że s. p. Gessnerówna ani Fałata nie znała, ani też nigdy pod jego wpływami nie pozostawała.

Nie znajdując w tym okresie czasu dostatecznego zrozumienia dla swoich porywów na terenie Szkoły, s. p. Gessnerówna opuszcza ją i wyjeżdża do Paryża. Tam uczęszczając na croqui i do specjalnych pracowni, pracuje w dalszym ciągu nad rysunkiem, poświęca jednak równie dużo czasu na zwiedzanie muzeów chłonąc świetność malarskiego wyrażania się dawnych mistrzów. Wszczególności Botticelli stał się Jej ulubionym malarzem i w szeregu kopji studjuje jego sposoby malarskiego wyrażania się. Działo się to w okresie 1924/25 roku. Latem tego ostatniego roku Zmarła udaje się nad morze Śródziemne, skąd jednak rychło powraca do Kraju, a to z powodu zgonu ojca.

Od tego okresu czasu s. p. Gessnerówna więcej już Polski nie opuszcza. Na studia malarskie wyjeżdża głów-

nie w Tatry — Zakopane i na Bukowinę, oraz na Huculszczyznę, jak do Kosowa i ostatnio do Żabiego. Tam rozwija się Jej nieprzeciętny talent, tam pracuje z wielką intensywnością, dając rzeczy coraz świetniejsze pod każdym względem.



HAWRAŃ I NOWY W SŁONECZNEJ MGLE

Ś. p. Gessnerówna wystawiała swe prace szereg razy w Salonach Zachęty w Warszawie, zostając przez to jej Członkiem Rzeczywistym. W 1928 roku w lokalu Związku Artystów Plastyków w Warszawie urządza wystawę zbiorową swoich prac nader przychylnie przyjętą przez krytykę. Kolekcję tę następnie s. p. Gessnerówna wystawia we Lwowie, Bydgoszczy i Poznaniu — wszędzie z dużym powodzeniem, czego wyrazem jest zakupienie jednej z Jej prac przez Muzeum Miejskie w Bydgoszczy.

Ostatnią wystawę najlepszych swoich prac miała s. p. Gessnerówna w Tow. Zachęty w Warszawie na jesieni 1929 roku. Krytyka przyjęła tę wystawę nader życzliwie, wyróżniając z pośród innych współzrędnie wy-



KOCIOŁ KASPROWY

stawiających malarzy, rokując Autorce jaknajlepszą przyszłość, dopatrując się jednak w tym bujnie rozwijającym się talencie wpływów wielkich mistrzów jak Fałata, Weissa i innych, co jednak nie miało miejsca, gdyż ś. p. Gessnerówna nie szukała oparcia w twórczości innych malarzy, a szła swojemi własnymi odosobnionemi drogami.

Nie sprawdziły się najlepsze nadzieje na dalszy potężny rozwój tego wielkiego talentu, który bodaj jeszcze nawet nie został w pełni ani zrozumiany, ani właściwie oceniony.

Śmierć nieubłagana położyła wszystkiemu kres i jedynie podziwiać dzisiaj można te rezultaty, do których Zmarła dojść potrafiła.

Prasa o J. Gessnerównie

„Kurjer Poranny“ — N. 16. X. 1930 r.

Tylko nieliczni artyści zdołali uniknąć... przez innych wydeptanej ścieżki.

Do tych nielicznych wyjątków należała Janina Gessnerówna. Jej głęboka kultura artystyczna, jej wrodzony instynkt malarski — nie dały się uśpić kołysanką na temat powrotu (?) do sztuki niby to „narodowej“. Zmarła artystka dobrze rozumiała istotę sztuki rodzimej, którą mogą stworzyć jedynie artyści o wybitnych cechach indywidualnych a nie zmanierowani ozdabiacze idący po linii najstabszego oporu. W gęstwie przeróżnych nowych zagadnień, szukała wyjścia — i znalazła je. Znalazła je mianowicie w całkiem oryginalnym ustosunkowaniu się do wyobrażanej na płótnie przestrzeni. To szukanie walorów przestrzennych na obrazie miało tu swe uzasadnienie w konstrukcji barwnej malowidła. Gessnerówna operując szeroko rozlaną plamą kolorową — syntetyzując przytem formę i umiejętnie rozbudowując pierwszy plan na obrazie — stwarzała tem samem mocne podwaliny dla nowoczesnych pejzaży, w czem jej znakomicie dopomagała niezwykle sprawność i niebyłajkie doświadczenie w posługiwaniu się techniką wodną.

Jest rzeczą niewątpliwą, że artystka w chwili swej śmierci — stała u progu tych problemów, których w czasie swej kilkuletniej zaledwie samodzielnej pracy — nie zdążyła głębiej przemyśleć. Jej przedwczesny zgon był więc podwójnie tragiczny. Wraz z młodem życiem, zgasł talent niepowszedni, zanim zdołał całkowicie się wypowiedzieć.

K. Winkler.

„Gazeta Polska“ d. 14. X. 1930.

Pośmiertnym tomikiem lirycznych poematów o kryształowym dźwięku jest wystawa zbiorowa prac akwarelowych ś. p. *Janiny Gessnerówny*.

Przedwczesna śmierć, w 34-ym zalewie roku życia, przecinając pasmo dni młodej, rzetelnie utalentowanej artystki, unicestwiała jedną z ciekawszych indywidualności młodszego artystycznego pokolenia. A wnosząc z dotychczasowego dorobku, dalszy rozwój młodej artystki mógłby tyle nowych i doprawdy cennych przynieść owoców, jaka szkoda ogromna!

J. Gessnerówna potrafiła osiągnąć rzecz niezmiernie w sztuce trudną, a ważną i potrzebną: zdołała drogą konsekwentnej i szczerzej pracy nad sobą dojść do takiego opanowania środków technicznych, że stały się one dla niej posłusznym narzędziem, umożliwiającem jej wyrażenie własnej artystycznej intuicji i własnej wizji zewnętrznego świata.

Zdobyła sobie ten cenny dar w dziedzinie techniki akwarelowej, tej techniki, która może największe ze wszystkich innych technik t. zw. sztalugowego malarstwa stawia artyście wymagania. Artystka ta, malując pejzaże, malowała przedewszystkiem wibrujące światło, nasycone subtelnym kolorem powietrze, samą „atmosferę“ pejzażu, utrwalając na akwarelowym papierze najbardziej zwiewne wizje, o miękkich, harmonijnie ze sobą zestrojonych, przyciszonych rozmyślnie barwnych tonacjach.

J. Gessnerówna w swych licznych widokach z Tatr i z Podhala, z Karpat Wschodnich i z Pokucia, dała nam swoje odrębne, nowe i własne na nie spojrzenie.

To wiele, to ogromnie wiele; na to, ażeby to dać, trzeba dużej artystycznej kultury, trzeba wiele umieć, trzeba nadewszystko mieć w duszy swej głębsze pokłady tego niedającego się bliżej określić pierwiastka, którego emanacją jest prawdziwa twórczość.

Mieczysław Trelew

„Kurjer Warszawski“ 5. X. 1930.

Janina Gessnerówna w długotrwałych, przeważnie samodzielnych studiach nad techniką akwarelową zdołała znaleźć sposoby własne, któremi wyraziła pełnię artystycznego wrażenia, ujętego w kompozycję jasną, prostą i śpiewną. Daleka od sentymentalizmów, dawała czystą poezję, opartą o mocny grunt prawdy. W ostatnich dziełach — tych, gdzie wypowiedziała się już z całą swobodą — uczucie i wiedza żyją w rzadko spotykanej har-

monji. Jest tam spokojna odwaga bezwzględnej szczerości, co zazwyczaj bywa skutkiem głębokich uświadomień o istocie sztuki.

Janina Gessnerówna zmarła w pełni rozwoju, w pełni dorzewaną, gdy w akwareli doszła do mistrzowskiej swobody wyrazu i gdy przygotowywała się do nowych lotów, szkicując wielką kompozycję figuralną.

Był to duch wysokich idei i czystych założeń, duch silny, głęboki, w którym prawda i niezłomność łączyła się z dobrocią i uczynnością. Wśród kolegów i profesorów cieszyła się zmarła artystka wielkimi uznaniem i sympatją. Nieraz w zastępstwie profesora dokonywała korekty prac kolegów, a czyniła to w sposób tak intuicyjny i celowy, że surowe jej wyroki zawsze przyjmowano z wdzięcznością. Jedną z zasadniczych cech jej charakteru była powaga, z jaką przystępowała do pracy artystycznej. Sztuka była jej świętością, jej życiem prawdziwym, wzniosłym i pięknym.

Jan Kleczyński.

„Polska“ 24. X. 1930.

Wszystko jednak błędnie wobec dzieł ś. p. Gessnerówny. Akwarele jej nie tylko górują nad obrazami kolegów po fachu (malarstwa wodnego), lecz są koroną całej wystawy w Zachęcie. Technika prac ostatnich doprowadzona do maestrii i najszlachetniejszego wykwinu, nie jest jedynie czcżą wirtuozerją, lecz mową pełną czaru wrażliwej duszy kobiecej. Jej talent był najczulszym kamertonem i reagował na zdarzenia uchodzące uwadze oczu mniej czujnych. Ostatnie pejzaże artystki nie mając nie wspólnego z literaturą, są tchnieniem najczystszej poezji. Przez swą przemyślaną prostotę należą do sztuki współczesnej, przez swój sentyment — do sztuki polskiej.

Wiktor Podoski.

„Kobieta Współczesna“ N. 43 rok 1930.

Stosunek tej artystki do świata zjawisk był widocznie niezmiernie wnikliwy i delikatny. To, co w kobiecości jest natchnioną miękkością, poezją, liryzmem i umiejętnością wczuwania się, ześrodkowało się w jej sercu artystycznym w sposób niezwykle dyskretny, dystygnowany i pełen smaku.

W sztuce Gessnerówny niema intelektualnych założeń: nie czuje się tu żadnej „umowy“, żadnego teoretycznego stanowiska — niema również cienia pozy, ani frazesu. Jest człowiekiem czującym, przedziwnie skromnym i czystym.

Szczerka i prawdziwa w stosunku do swoich artystycznych przeżyć, jakie spowodowałyby musiały powstawanie każdego jej obrazu, tworzy dziwnie nie na pokaz i bez narzucającego się gestu.

Probierzem niezawodnym wartości jej prac jest to, że się do nich powraca i że za każdym powrotem doznaje się przy nich coraz głębszego zadowolenia.

Bezpośredniość i żywość odczuwania natury, czy człowieka (portret) znajduje u Gessnerówny odpowiednik w formie precyzyjnej, stanowczej, nieznającej wahań. — Wśród akwarelistów polskich, godna jest zająć miejsce obok Fałata, jako doskonała, niezależna i samej sobie jedynie wierna mistrzyni.

N. Samotyhowa.

Kościół a pokój

Naczelny Komitet Wszechświatowego Związku Krzewienia przyjaźni między Narodami przez Kościoły obradował w roku bieżącym w Müren (Szwajcaria) w dniu 22—25 sierpnia. Biskup Amundsen ze zwykłą mu uprzejmością przewodniczył podczas posiedzeń. W roku bieżącym Komitet musiał poświęcić wiele uwagi sprawom o charakterze administracyjnym. Związek znajduje się w stanie stałego rozkwitu, działalność jego rozszerza się, obejmując coraz to szersze kręgi, koniecznym więc staje się uduszkowanie administracji, aby Związek mógł zawsze sprostać nowym, wyłaniającym się przed nim zadaniom. Związek został proszony o przeniesienie swej centrali do międzynarodowej stolicy Genewy; a więc Komitet musiał zająć się zbadaniem zmian, jakie w sferze administracji to przeniesienie spowoduje. Czynione są przygotowania, aby przyszła konferencja międzynarodowa mogła się zająć powyższą kwestją wszechstronnie jak również wyborem nowego prezesa, na miejsce zmarłego arcybiskupa Canterbury, który tę godność piastował od chwili powstania Związku. Komitet podczas obrad dał wyraz głębokiego żalu z powodu bolesnej straty, jaką poniósł przez śmierć arcybiskupa Canterbury.

W dalszym ciągu zebrani z wielkim zadowoleniem przyjęli wiadomość o zorganizowaniu się nowego Komitetu.

tetu Narodowego w ks. Luxemburg; jak również o tworzeniu się nowych Komitetów w Albanji i Ameryce Południowej oraz zapowiedź rozszerzenia Komitetu w Polsce przez przystąpienie doń Kościoła prawosławnego tego kraju.

Wiele uwagi poświęcił Komitet sprawie szerzenia wśród młodzieży idei pokoju. Sprawozdanie, przedłożone przez p. Jézéquel, sekretarkę specjalnej Komisji, uzyskało całkowitą aprobatę Komitetu, który wyznaczył specjalny fundusz do dyspozycji pomienionej komisji, w celu umożliwienia jej wydania historii „Gwiazdki”, ilustrowanych kart korespondencyjnych, pisma dla dzieci, jak również zorganizowanie konkursów etc.

Komitet wysłuchał niemniej ciekawych sprawozdań z konferencji regionalnych, które odbyły się w Utrechcie i Hadeslev (Danja), a zgromadziły młodzież Holandji, Niemiec i państw Skandynawskich. Podobna konferencja jest przewidziana w Gracu (Austria), na której zbiorą się przedstawiciele Kościołów: Czechosłowacji, Węgier, Italji, Szwajcarii oraz Austrii. Wymiana kaznodziejów i mówców między sąsiadującymi krajami ma być nadal kontynuowana.

W dalszym ciągu Komitet badał akcję poszczególnych Komitetów Narodowych, mającą na celu skłonienie swoich kościołów do poparcia apelu Awinjońskiego. W związku z powyższym, Komitet z wielkim uznaniem podkreślił, że Konferencja biskupów anglikańskich w Lambeth przyjęła apel Awinjoński bez zastrzeżeń. Poza tem Komitet wystosował powinszowanie do Ligi Narodów z okazji 10-lecia jej działalności. Zajmowano się również sprawą prześladowań religijnych w Rosji, jednogłośnie uchwalając gorący protest.

W końcu ustalono, że przyszła Międzynarodowa Konferencja plenarna odbędzie się w Cambridge w 1931 r. zaś w związku z powyższą decyzją Komitet dokładnie przestudjował program konferencji, i zostało zdecydowane, że będzie on zawierał tylko trzy zasadnicze punkty a mianowicie: poszanowanie wolności religijnej, rozumiejąc przez to zupełną swobodę dla mniejszości religijnych, pozatem metody rozpowszechniania idei pokoju wśród młodzieży oraz zabiegi celem kształtowania wspólnego, międzynarodowego sumienia — opartego na zasadach chrześcijańskich. Poza kwestjami powyższymi rozpatrywane będą na konferencji sprawy związane z reorganizacją dotychczasowej administracji.

Komitety Narodowe będą upoważnione do delegowania poza swemi zwykłymi delegatami jeszcze kilku delegatów, których wiek nie powinien przekraczać lat 30, a to specjalnie w celu zainteresowania działalnością związku ludzi młodych.

Pobieżne wyliczenie spraw, któremi zajmował się Komitet, nie daje pełnego obrazu owocnej pracy i rosnącego wpływu Związku. Nie przedstawia też należycie ducha — wzajemnego zaufania i harmonji jaki wytworzył się między członkami związku, a który jest właśnie najlepszą podstawową i najlepszym wynikiem jego dotychczasowej działalności. Ludzie, którzy dzięki istnieniu Związku, mieli możność wzajemnie się poznać i ocenić, nie będą mogli uważać się nigdy za wrogów, i w razie potrzeby napewno potrafią wygłosić słowa rozwagi i zgody które — miejmy nadzieję — wyrwą narody z wojowniczego otumanienia — o ileby ono im znowu groziło...

Nowe książki

Ks. Dr. teohl i phil. R. Kesselring. Die evangelische Kirchengemeinde Lemberg — von ihren Anfängen bis zur Gegenwart (1178 — 1928). (Parafia ewangelicka we Lwowie od samych jej początków aż do czasów obecnych). Obszerne to dzieło zawiera w pierwszej części opis dziejów tej o dużem znaczeniu politycznem i kościelnem parafji ewangelickiej w stolicy Małopolski Wschodniej, w drugiej części podane są najważniejsze dokumenty historyczne, dotyczące tej parafji, zaś w części

trzeciej — dane statystyczne. Ogółem dzieło to ma 208 str. i bardzo wiele ilustracji. Jest ważnem przyczynkiem do historii reformacji w Polsce. Autor, doskonały znawca stosunków religijnych w Polsce, szczególnie w jej południowo-wschodniej części wywiązał się z postawionego sobie zadania wspaniale, poświęcając swą pracę w pierwszym rzędzie swym poprzednikom pastorem lwowskiej parafji, następnie Fakultetowi Teologicznemu w Wiedniu za użyczony mu stopień naukowy doktora teologii, oraz samej parafji lwowskiej, której wiernie służył długie lata — na pożegnanie. Ks. Dr. teol. i phil. R. Kesselring opuścił parafję lwowską i przeszedł na służbę duszpasterską w Wojsku Polskiem. — Dobrze byłoby, gdyby książka Ks. Kesselringa została wydana także i w języku polskim.

Ks. Dr. teol. i fil. Rudolf Kesselring. Stanisław Dolina hr. Starzyński. (Stach z Zamiechowa). Rys. biograficzny. — Lwów 1929. Nakładem Gminy Ewangelickiej str. 52. — Jest to krótki życiorys wybitnego Polaka-ewangelika, działacza społecznego, myśliciela i poety, a zarazem wielkiego filantropa, który w testamencie swym „majętność swoją Kulparków, w obwodzie Lwowskim położoną, zapisał na własność i użytek gminy protestanckiej Lwowskiej. — W testamencie zmarły zaznaczył: „Za główny warunek tej fundacji kładę, ażeby pomurowany przemiesznie w Kulparkowie Grobowiec był po mojej śmierci przemieniony na kaplicę protestancką, i aby tamże zwłoki moje pogrzebione były, albo gdyby w tem zachodziły trudności, aby tamże moje serce pogrzebione było”. — Autor broszury o Starzyńskim podaje:

„W pierwszej połowie 19 stulecia imię tego poety ziemi podolskiej, zwanego też Beranżerem polskim, było głośne w całej Polsce. Śpiewki i wiersze jego, pełne głębokiego uczucia, rzewne i nacechowane głęboką myślą, rozchodziły się po całym kraju... Jakkolwiek w pantheonie pisarzy i poetów Polskich nie zajmuje nasz Stach z Zamiechowa naczelnego miejsca, i o tem, by mógł je kiedyś osiąść, w nieklamanej skromności i prostocie swej duszy nawet nie marzył, przecież i jako poeta i jako człowiek należy do ciekawych postaci świata polskiego na przełomie 19 wieku“. Cała praca ks. D-ra Kesselringa napisana jest żywo i wspomina przy okazji wiele nazwisk zasłużonych Polaków-Ewangelików. Z tego powodu dla interesujących się historją polskiego protestantyzmu stanowi bardzo ważny przyczynek.

K. Banszel, dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego. Samorząd, jako podstawa wychowania w szkole średniej. Skład główny w księgarniach: Książnica „Atlas“, Warszawa N.-Świat 59, Lwów, Czarnieckiego 12, — 1930. Autor, doświadczony, długoletni pedagog, wychowawca i kierownik młodzieży powyższą pracę, propagującą z entuzjazmem samorząd młodzieży w szkołach, wygłosił na konferencji Rad Pedagogicznych pięciu średnich zakładów w Mławie dnia 9 Maja 1930 rok i na prośbę słuchaczy podał do druku.

Całą treść tego odczytu można ująć w myśli wypowiedziane przez Autora na samym wstępie, które brzmią:

„Zagadnienie samorządu uczniowskiego ma znaczenie zasadnicze i przełomowe dla szkolnictwa całego.

„Samorząd — to objaw szlachetnych dążeń miłujących młodzież pedagogów.

„Samorząd — to objaw cichego buntu przeciwko skostniałej metodzie despotycznego wychowania młodzieży.

„Samorząd — to próba uzdrowienia i odświeżenia szkoły — to potężny zew: szukacie usilnie nowych dróg w wychowaniu — to głos z wyżyn: uczynicie duszę punktem wyjścia wychowawczych zadań szkoły“.

„Przez wychowanie moralne — do tężyzny ducha i ciała!“

Książeczkę tę (ma stronic 64) czyta się łatwo, a napisana jest nie tylko dla specjalistów-pedagogów, ale dla każdego, kto się interesuje młodzieżą i jej wychowaniem.

Jog Ramacharaka, Religje Indyj.

Wyjątek z dzieła „Religje i tajemne nauczanie Wschodu“, przetłumaczył Karol Chobot. 1930. — str. 32.

W broszurze tej, jak sam tytuł opiewa, podane zostały różne kierunki myśli religijnej, nurtujące to nad wyraz dziwne społeczeństwo dalekiego Wschodu i południa. Wiele się dziś mówi i pisze o Indjach. Wiele znakomitości dzisiejszych swą wiedzę i natchnienia czerpały z tamtych krajów i religii. Dlatego też i ta niewielka praca jest na czasie i pogłębić może niejednego czytelnika skąpe wiadomości o Indjach.

VIERA a VEDA. Czasopismo poświęcone kwestjom naukowym ewangelików na Słowaczczyźnie. Redagowane przez prof. D-ra Jana Kvaczala i Dra S. Osuskiego, a wydawane przez zespół profesorów Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratisławie w Czechosłowacji. Rocznik I. Nr. 4. Rok 1930. Treść: J. Kvaczala: Święty Augustyn (+430). A. Hornyanszky: El. Lani a zwycięstwo partii luterskiej w Kościele ewangelickim na Słowaczczyźnie. M. Luczansky: Człowiek jako kaznodzieja i słuchacz Słowa Bożego. S. Osusky: Psychologiczne i etyczne refleksje naszych w XVIII wieku. A. Hornyanszky: Najnowsze wykopaliska w Ziemi Świętej. — Literatura — Komunikaty.

KALENDARZ DLA MAZURÓW NA ROK 1931.

Rocznik VIII. Warszawa, Nakładem Zrzeszenia Ewangelików Polaków. Staraniem Redakcji „Gazety Mazurskiej”. Drukiem L. Mioduszeńskiego w Warszawie, Złota 45, str. 148.

KALENDARZ EWANGELICKI NA ROK 1931.

Wydany przez grono pastorów. Rocznik 50-y, Cieszyn. Nakładem Tow. Ewangelickiego w Cieszynie. Odbito czcionkami drukarni P. Mitreği. Str. 160.

HAUSFREUND Ewangelischer Volks-Kalender für das Jahr 1931. 74-er Jahrgang. Nakładem księgarni W. Mietke, Warszawa, Wspólna 10. str. 256.

Jest to zresztą jedyny w Polsce czysto ewangelicki i apolityczny kalendarz w języku niemieckim, którego nakład przekracza cyfrę 20.000 egz. Do kalendarza włączony został obszerny katalog wydawnictw w języku niemieckim, ze specjalnym uwzględnieniem dzieł teologicznych.

DEUX PACIFISTES CATHOLIQUES AU TEMPS DE LA REFORME — PAR I. KVACZALA.

Annales d'histoire du christianisme Extrait du Congrès d'Histoire du Christianisme. (Dwaj pacyfiści katolicy w czasie Reformacji przez I. Kvaczala. Roczniki historii chrześcijaństwa. Sprawozdanie z Kongresu Historji Chrześcijaństwa).

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dalszy ciąg wykazu osób, które ofiarowały fanty na kiermasz WP. A. Imroth — 6 puszek farby olejnej, Z. Osiński — 19 sztuk szkła stołowego, K. Stapf — 3 kapтурki, 2 pary rękawiczek, E. Behsler — 2 sztuki obczązków, 2 metrówki, 3 pilniki, 2 dłutka, 1 filtr, ks. senior F. Gloeh — 30 książek, A. Rupp — 20 bombonierek, G. Szyling — 36 książek, Gebethner i Wolf 11 książek, E. Neuman — 3 obrazki, 5 termometrów kąpielowych, 1 numerator, Warsz. Motor 50 szt. Silv-Ozon, Z. Mentzel — 2 pary rękawiczek, 1 szyćlpy wełniane, I. Wolfówna — wazonik, ramka, skarbonka, B. Lissowski i S-ka 1 klg. piernika, C. Ulrich — 30 kompletów nasion, J. Gessner — 50 szt. Menthol, W. Mentzel — 15 pilotek, 6 szalików, A. Cybe — 2 ściereczki, 1 kłębek szpagatu, 1 szczotka, E. Cybówna — 2 paski skórzane, 3 wazoniki, 1 pędzel, 1 szczoteczka, 1 lustro, 1 para obcasów Continental, A. Peszke — 10 sztuk szkła stołowego, 4 mydła, 6 chusteczek, E. Umgelter — 4 kapelusze, 3 czapki, B-cia Borkowscy 2 komplety żelazek elektrycznych, J. Miller — komplet na biurko, E. Wedel 12 paczek Toffi, 12 paczek pierników, 6 Neapolitanek, 22 pudełka drażetek, 9 paczek czekolady, F.A. i G. Pall 4¼ tuzina

pasty do obuwia, 4 tuz. plynu do metali, 3 tuziny kremu do obuwia, 50 paczek proszku do noży, pół tuzina wywabiaczy plam, ćwierć tuzina zaprawy do podłóg, W. Mietke — 4 obrazki, 7 książek, G. Hertel — 1 tuz. proszku do zębów. 1 tuzin eliksiru, pół tuzina perfum, Teobald — 4 tuz. ołówków. 30 sztuk obsadek, 14 sztuk gum, 2 pudełka stalówek, 4 paczki papeterji, 6 skówek, 5 bloczków, 1 popielniczka, H. Bucholcowa 1 pierrot, Pol. Zakł. Philips — 5 lampek radjowych, I. Szmidt — 150 serwetek, K. Bibrych — 30 paczek waty, 10 pudełek galaretek, 2 tuziny mydła barskiego, 30 paczek proszku Oetkera, 20 paczek Budyń, Goerne-Dałkowska — 1 nóż do papieru, L. Cybe i S-ka — taboret, 6 ściereczek, 1 pudełko nici, W. Georgensonówna — popielniczka, linijka, Z. Schneider 2 kufry, St. Ludwig — 10 tor. bawełny, 1 pud. D.M.C. 3 książki wzorków, Kojer — 3 lampki kiesz. 1 kompas, 1 fl. politory, W. Scheing — 45 pacz. gwoździ, W. Pankrac i S-ka 10 flaszek wilbry, 15 sztuk mercirisyny.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza 6 stycznia 1931 r. o godz. 5-ej p.p. w dzień Trzech Króli

Zabawę dla dzieci

W programie szereg atrakcji. Wstęp dla wszystkich.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA

W celu usunięcia wynikających od czasu do czasu nieporozumień Konsystorz oznajmia Przewielebnym i Wielolebnym Księżom Pastorom, że w myśl przepisów ustawy z dnia 31-go lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania (Dz. Ust. R. P. Nr. 73 poz. 724) — księgi stanu cywilnego winny być prowadzone w języku polskim i w tym też języku wydawane wszelkie wyciągi z tych ksiąg.

Co się zaś tyczy aktów z lat dawniejszych, to księża pastrowie, jako urzędnicy stanu cywilnego, obowiązani są wydawać wypisy z aktów stanu cywilnego w tym języku, w jaki sporządzony był oryginał, i przytem bądź tylko w języku oryginału, bądź też z tłumaczeniem (pagina fracta) ale *tylko na język polski*.

WARSZAWA. Niedziela pokoju. We wszystkich kościołach ewangelickich Rzeczypospolitej czwarta niedziela adwentowa — jak w ubiegłych latach — poświęcona będzie sprawie pokoju. Ew.-Pol.

— Wydział teologii Ewangelickiej Uniwersytetu w Bazylei (Szwajcarja nadał ks. ks. Lic. Edmundowi Burschemu i Lic. Janowi Szerudzie, profesorom Uniwersytetu Warszawskiego, stopień honorowy doktorów Teologii. Ew.-Pol.

— Wydział teologii ewangelickiej U. W. w bieżącym roku akademickim liczy 98 studentów i 1 studentkę, w tem 95 studentów wyznania ewangelicko-augsburskiego, 3 ewang.-reformowanego, 1 anglikańskiego; z pośród nich ma obywatelstwo polskie 94 czeskosłowackie 4. Wolnych słuchaczy jest 2, zagranicą przebywa 4 studentów. Ew. Pol.

WARSZAWA. Kościół prawosławny w Polsce liczy według „Przewodnika Kościołów” Berlin 1930 r.: 4.200.000 wyznawców, 7 biskupów, 1792 kapłanów i 236 djakonów, 1421 parochij i 1542 cerkwi, 21 klasztorów mnichów i 5 klasztorów żeńskich. Ew. Pol.

Z DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO

W ciągu ostatniego tygodnia listopada i pierwszych tygodni grudnia ks. senior Gloeh zwiedził garnizony, odprawił nabożeństwa i odebrał przysięgę w garnizonach:

w Zambrowie Ostrołęce, Puławach, Modlinie, Lublinie, Jabłonnie, Garwolinie.

Dnia 21. b. m. ks. senior Gloeh odprawi nabożeństwo przy zaprzysiężeniu rekrutów w Skierniewicach, a 22 b. m. odprawi tamże nabożeństwo gwiazdkowe dla żołnierzy i rozda podarunki, przygotowane przez Koło Opieki nad żołnierzem ewangelikiem. Takież same nabożeństwo odprawi dnia 23. XII. w Modlinie.

CIESZYN

Staraniem Związku Pol. Młodz. Ewang., odbędzie się w Cieszynie kurs narciarski dla młodzieży ewang. w dniach od 27 grudnia do 2 stycznia. Pragnący wziąć udział w kursie winni natychmiast zgłosić tam swój udział u sekretarza Związku Ks. J. Nierostka w Cieszynie, a to w tym celu, by mógł on na czas wszystkich zawiadomić, czy kurs rzeczywiście się odbędzie, czy nie. Zależy to bowiem od śniegu, a na razie go niema.

Mieszkanie, pościel i wikt zapewnia kierownictwo kursu. Z sobą zabrać należy odpowiednio do nart ubrania, buty, no i narty choć te można i tu na miejscu kupić za cenę 20 zł. Koszta dziennego utrzymania na kursie 4 zł. W drodze powrotnej zniżka zapewniona. Przybyć należy do Cieszyna już 26-go. Zakończenie kursu odbędzie się na Stożku lub Baraniej, gdzie nie brak precudnych widoków zimowych, których pięknem można się nasycić aż do lata, gdy otwartą znowu zostanie kolonja letnia w zbudowanym już budynku tegorocznej kolonji.

Głosy Czytelników

Murujmy!

Rozlegają się nawoływania: zbierajmy! Ja głoszę: murujmy! Jeżeli chcemy jednakże murować musimy mieć cegłę i składowe spajające.

Mam wrażenie, że forma inicjatorów mija się z momentem uchwycenia samego aktu nawoływania i niewłaściwie została ujęta i wyjaśniona.

Sądzę, jeżeli mamy poruszyć grunt, musimy całą akcję podzielić na dwie pozycje: fundament czyli cegiełki i druga pozycja: zadowolić się drobnymi składkami na rzecz budowy gmachu dla młodzieży.

Wielu członków zboru nie może pozwolić sobie na zafundowanie jednej cegiełki, a ci — byliby straceni na rzecz jednorazowej daniny. Natomiast, z drobną ofiarą może każdy biedny zborownik pośpieszyć.

Pomnożemy w ten sposób fundusz i ożywimy bicie rytmu.

Karol Chobot

Wpisuję się na drugą cegiełkę.

Niech śpieszy — następcą!

Odpowiedzi Redakcji

P. S. Świt, w Radomiu. Wiersza: „W udręce” — wydrukować nie możemy z powodu różnych usterek. Radzimy napisać to wszystko prozą, zwykłą, pospolitą prozą, a wyjdzie z tego ładne rozmyślanie, które chętnie zamieścimy w „Głosie Ew.”.

Ofiary

Firma „E. Wedel” ofiarowała na ewangelickie dzieci górnośląskie 50 paczek ze słodyczami.

Sz. Ofiarodawcom Towarzystwo Polskich Ewangelików na Śląsku Górnym oraz Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Katowicach składa serdeczne Bóg zapłać.

Odczyt prof. Jerzego Lotha

W ub. sobotę d. 13 r. b. prof. Jerzy Loth wygłosił na prośbę p. D-rwej Bursche odczyt w sali konfirmacyjnej na temat „Złoto i Djamenty w Afryce”. Prelegent mówił ze zwykłą sobie swadą i żywością, wywołując u słuchaczy, żywe zainteresowanie. Dochód z odczytu, dość pokaźny, został przeznaczony na wewnętrzne urządzenie nowej sali operacyjnej Szpitala Ewangelickiego, które jest dziełem niestrudzonej w pracy p. D-wej Burschowej. Prof. Loth wyraził gotowość wygłoszenia po Nowym Roku jeszcze kilka odczytów na ten cel, gdyż posiada bogaty zapas ciekawych wrażeń ze swojej podróży po Afryce.

Podziękowanie

W. Pan Prof. Jerzemu Lothowi za łaskawe wygłoszenie interesującego odczytu w sali konfirmacyjnej na rzecz wewnętrznego urządzenia sali operacyjnej Szpitala Ewangelickiego składa serdeczne podziękowanie.

Doktorowa *Emilowa Bursche*.

Porządek nabożeństw

Dnia 21 grudnia, IV Niedziela Adwentu (Jan 1. 15-18)

godz. 9 rano, nab. w kap. szpit., ks. *djakon Rüger*.
 „ 9.30 r. „ w języku niemieckim ks. *p. Michelis*.
 „ 11.30 „ „ w języku polskim, ks. *djakon Rüger*.
 „ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) ks. *wikary Lipski*.

Dnia 24 grudnia W i g i l j a.

godz. 3 pp., nabożeństwo w jęz. niemieckim ks. *dj. Rüger*
 „ 4.30 „ „ „ polskim ks. *dj. Rüger*.

Dnia 25 grudnia I Święto Narodzenia Pańskiego.

(Mat. 1. 18-20)

godz. 9 rano, nab. w kapl. szpitalnej ks. *wik. Lipski*.
 „ 9.30 r., „ w języku niemieckim ks. *pastor Loth*.
 „ 11.30 r., „ w języku polskim ks. *pastor Michelis*.

Dnia 26 grudnia II Święto Narodzenia Pańskiego.

(Jan 1,1-14)

godz. 11.30 rano, naboż. w języku polskim, ks. *dj. Ruger*.

Dnia 28 grudnia Niedziela po Narodzeniu Pańskim

(Łuk. 2.25-32)

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. *wik. Lipski*.
 „ 11.30 r., „ w języku polskim ks. *prefekt Krenz*.
 „ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.) ks. *p. Michelis*.

Dnia 31 grudnia wieczór Sylwestrowy.

godz. 5 pp., naboż. w języku niemieckim, ks. *p. Michelis*.
 „ 7.30 w. „ „ polskim, ks. *pastor Loth*.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

W IV Niedzielę Adwentu dn. 21.XI.

Nabożeństwo o godz. 10 rano odprawi ks. prefekt O. Krenz.

W Wigilję dnia 24.XII.

Nabożeństwo o godz. 3 pp. — ks. senior Gloeh.

W I Św. Narodzenia Pańskiego dn. 25.XII.

Nabożeństwo o godz. 10 r., odprawi ks. sen. Gloeh.

W II Św. Narodzenia Pańskiego dn. 26.XII.

Nab. o godz. 10 rano odprawi ks. senior Gloeh. Po nabożeństwie Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem urządza w świetlicy I pułku artylerji Przeciwlotniczej (tuż obok kościoła) przyjęcie świąteczne dla żołnierzy ewangelików.

Najważniejsze audycje polskiego Radja w Warszawie

od dnia 21.XII do 27.XII 1930 r.

Niedziela dn. 21.XII 30 r.

12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej poświęcony Karłowiczowi. Ork. pod dyr. Br. Wolfstala i Wiktor Bregy (tenor), 14.00 „Uprawa pszenicy jarnej”—wygl. p. inż. Stefan Glinka, 14.20 Muzyka, 14.30 Odczyt p.t. „Chów królików”—wygl. p. Maurycy Trybulski, 14.50 Muzyka, 15.00 „Praca podstawowa dobrobytu rolnictwa”—wygl. inż. Wojciech Chmielecki. 15.20 Muzyka, 15.40 Program dla dzieci: 1) Obrazek pióra Lucyny Krzemienieckiej p.t. „U prząsniczki wieczornica” 2) „Historja zapalki”—opowie red. T. Niwiński 3) „Jedziemy motocyklem”—Wujaszek Jaś, 16.10 Skrzynka pocztowa—wygl. dr. M. Stępowski, 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.40 „O książce gwiazdkowej”—prof. Henryk Mościcki, 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”—wygl. dyr. Szcz. Mędrzecki, 17.40 Koncert popołudniowy w wyk. Orkiestry Policji Państwowej, 19.25 „Stuprocentowy Amerykanin”—feljton wygłosi p. M. Zawistowicz. Szczepańska, 19.40 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.00 Słuchowisko z Warszawy — Krasicki—Rodoć. Satyry z radjofonizowane, 20.30 Koncert muzyki węgierskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego i A. Koch (baryton), 22.00 Feljton p.t. „Duma”—wygl. p. Jan Grabowski, 22.15 Koncert z płyt gramofonowych, 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 22.XII. 30 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.50 Lekcja języka francuskiego—prof. L. Roquigny, 16.15 Program dla dzieci: 1) Opowiadanie „O aksamitnym kocie”—p. Borowiczowej 2) „Z moich wspomnień brazylijskich”—wygl. p. J. Krzewiński, 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Amerykański laureat Nobla—Sinclair Lewis”—wygl. prof. Dybowski, 17.45 Muzyka lekka z Gastronomji, 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza—wygl. inż. W. Tarkowski, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.35 Prasowy dziennik radiowy, 19.50 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.30 Operetka „Targ na dziewczęta”—Jacobiego, 22.00 Feljton p.t. „Boże Narodzenie na wsi”—wygl. red. J. Sokolich-Wroczyński, 22.15 Płyty gramofonowe, 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 23.XII. 30 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.50 „O Emilji Szczyńskiej”—wygl. prof. A. Czartkowski, 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Co ma wisieć nie utonie” (Kajakiem do Stambułu)—opowie p. Antoni Bochdanowicz, 17.45 Koncert popołudniowy. Muzyka popularna symfoniczna. W programie utwory Ryszarda Wagnera, 19.10 Giełda rolnicza, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.35 Prasowy dziennik radiowy, 19.50 Transmisja z Opery Warszawskiej — „Łucji z Lammermooru”—Donizettiego.

Środa dn. 24.XII. 30 r.

WIGILJA

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.00 Program dla dzieci: „Pana Jezusowa Choinka”—pióra K. Konarskiego, 17.35 Koncert z Krakowa, 18.15 Słuchowisko dla młodzieży z Wilna, 21.10 Audycja Wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich, 21.00 Transmisja ze Lwowa, 21.30 Transmisja z Krakowa, 22.00 Transmisja z Wilna — „Dalekim od domu rodzinnego”, 22.30 Warszawa. Audycja dla samotnych, 23.00 Transmisja z Poznania, 23.30 Transmisja z Katowic — „Tym którzy są zdala od kraju”.

Czwartek dn. 25.XII. 30 r.

15.20 Słuchowisko dla dzieci p.t. „Betleem radjowe”—pióra p. Dąbrowskiego i p. Kaczmarskiego: Transmisja z Krakowa, 20.00 Audycja zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich, 1) 20.00 Transmisja z Wilna, 2) 20.30 Transmisja z Poznania, 3) 21.00 Transmisja z Katowic, 4) 21.30 Transmisja z Krakowa, 5) 22.00 Transmisja ze Lwowa, 22.30 Muzyka z płyt gramofonowych.

Piątek dn. 26.XII. 30 r.

12.10 Poranek z Filharmonji Warszawskiej, 14.00 „Czy sztuczne nawożenia się oplacą”—wygl. inż. St. Glinka. 14.20 Muzyka, 14.30 „Pszczółka na wywczasach”—wygl. p. Kazimierz Bajorek, 14.50 Muzyka, 15.00 „Co słycać i o czem wiedzieć trzeba”—dyr. Szcz. Mędrzecki, 15.20 Gawęda żołnierska, 16.00 Muzyka, 16.25 Transmisja słuchowiska dla dzieci z Poznania p.t. „Harcerze w Betleem”, 17.00 „O polskim stylu”—wygl. prof. Mieczysław Limanowski, 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”, 17.40 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Orkiestry P.R. pod dyr. Nawrota, oraz Marji i Aleksandra Żabczyńskich (piosenki), 19.30 Audycja literacka z Warszawy, 20.15 Koncert popularny w wyk. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej.

Sobota dn. 27.XII. 30 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.50 „O rozkoszy i męce narcyjskiego zjazdu”—wygl. dr. K. Załuski, 16.45 Kącik dla młodych talentów muzycznych, 17.15 „Pochwała spółdzielczości”—wygl. p. Maczniewicz, 17.45 Program dla dzieci: „Pasażer na gape”—Jana Mściwoja, 2) Koncert, 19.10 Centralne Tow. Organizacji i kółek rolniczych do swych członków i ogółu rolników, 19.25 Płyty gramofonowe, 19.35 Prasowy dziennik radiowy, 19.55 Płyty gramofonowe, 20.00 Feljton p.t. „Biały sezon myśliwski”—wygl. p. A. Janta-Polczyński, 20.15 „Pierwszy sejm w dobie powstania listopadowego”—wygl. Pułk. Eile, 20.30 Koncert wieczorny z udziałem ork. Filharmonji Warszawskiej, 22.00 Feljton p.t. „Cud prawdy i prawda cudu”—wygl. p. Pajon de Moncets, 22.15 Muzyka, 23.00 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

ISTNIEJĄCA OD 1900 R.

WYTWÓRNIA WĘDLIN

WŁADYSŁAW TREKNER

W WARSZAWIE, UL. GÓRCZEWSKA 99.

SKLEPY: MAZOWIECKA 5, GÓRCZEWSKA 99

Poleca na święta

WYBOROWE SZYNKI i INNE WĘDLINY

Oszczędna gospodini i przezorna Instytucja zaopatrzy tanio swój dom i swoich pensjonarzy na nadchodzące święta w praktyczne i mocne obuwie męskie, damskie i dziecinne na

wyprzedaży likwidacyjnej

rozpoczynający się od dnia 1 grudnia r. b. w firmie J. Wiediger, ul. Twarda Nr. 24, w Warszawie.

Do sprzedania jest biblja z ilustracjami w języku niemieckim Dorego.

POKÓJ umeblowany, czysty, ciepły, jasny wynajmę. Wejście niekrepujące. Z utrzymaniem, bez. Wilanowska 6—19. (Powiśle)

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego” wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50 gr. Wpłacać można w administracji.—Na ręce ks. seniora F. Gloeha w Biurze W.N. pl. Marszałka Piłsudskiego 5, tel. 520 94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4,—4, tel. 8 90-15.

Za Redakcję: **ks FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos”**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Pajon, S-ka, Chłodna 27, tel. 677-45.

